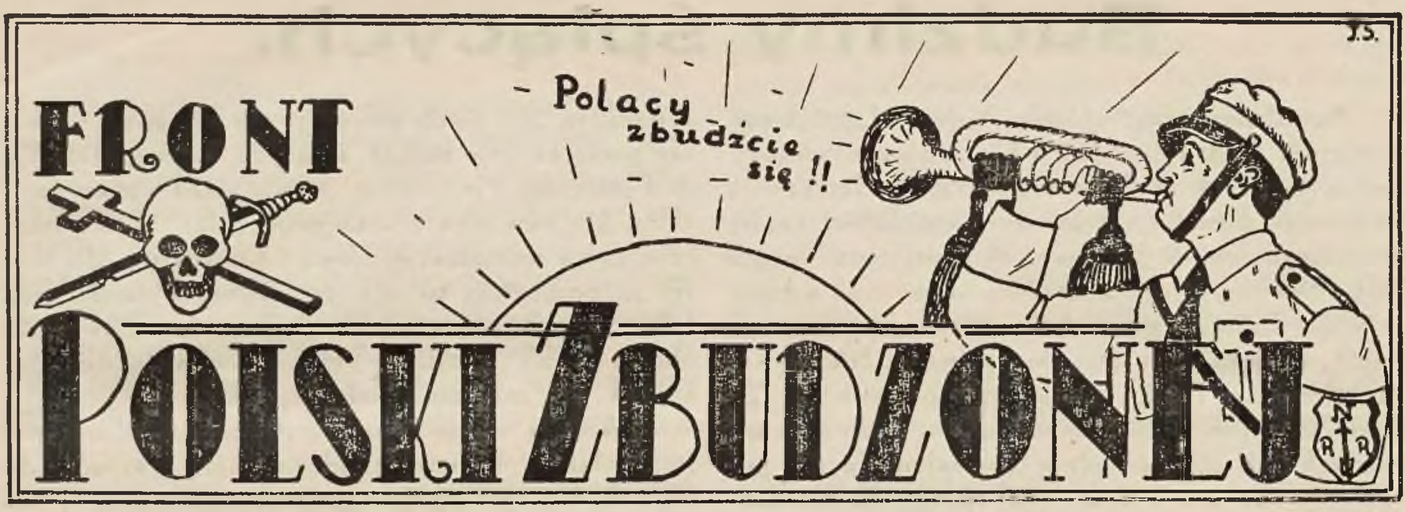
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egzemplarza 15 groszy



Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Mariacka 7, parter Telef. Nr. 344.31. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń od żydów nie przyjmuje się.

Pismo bojowe Nowej Polski

Abonament miesięczny: U agentów i kolporterów 30 groszy. Ogłoszenie $^1/_2$ strony 100 zł., $^1/_4$ str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok V KATOWICE, KRAKÓW, WARSZAWA, dnia 1—15 sierpnia 1937 r. Nr. 12.

Oddziały: Rybnik Sosnowiec Kępno Bielsko-Biała Chrzanów.

Konsolidacja sił twórczych w narodzie.

Obywatele! Rodacy! Jeszcze nigdy nie mówiono i nie pisano tyle o konsolidacji Narodu, jak to się czyni w ostatnich miesiącach. Społeczeństwo jeszcze nigdy nie było tak rozbite na różne — niestety wzajemnie zwalczające się grupki narodowe, sanacyjne, i lewicowe, jak to obecnie.

Okazuje się, że miałem rację pisząc przed kilku miesiącami we Froncie Polski Zbudzonej, iż panami wszelkich wysiłków konsolidacyjnych będą w najbliższym czasie coraz większe rozłamy nawet w poważniejszych grupach politycznych.

. . . .

W ostatnich dniach nastąpiły znów rozłamy w wielu grupach jak w opozycji to także i w sanacji. Równocześnie nastąpiły rozłamy w kilku grupach narodowo-radykalnych. Okazuje się, że mam rację głosząc, iż nie wystarczy zorganizować sztab tylko ze samych pułkowników, naukowców, inteligentów i materialnie bogatych jednostek.

Na nic są wszelkie wysiłki ludzi, chociaż dobrej woli. Jałowymi będą wszelkie dyskusje, bezpłodne rozprawy akademickie i kombinacje różnych „Wodzów", o ile niema jednostek posiadających właściwości wewnętrzne i zdolności organizacyjne powołanego wodza. Jakie to właściwości musi wódz nowoczesnego ruchu, szczególnie narodowo-radykalnego, posiadać, o tym pisałem w artykule wstępnym Frontu Polski Zbudzonej nr. 3. z dnia 1. lutego 1934 r.

Zainteresowanym i kandydatom na „wodzów" polecam przestudiowanie rozdziału „Jakim powinien być wódz" w broszurce „Ideologia, program i światopogląd NRRU. Trudno—trzeba nam koniecznie poddać się wskazaniom powołanego wodza.

Obywatele! Rodacy! Aby nie było wątpliwości, muszę podkreślić, iż nawet najzdolniejszy wódz jakiegoś ruchu, nie może bez ideologii „Nowej Polski" i bez zrealizowania programu gospodarczego, politycznego i społecznego wiele zdziałać. Życie i konieczność dziejowa wymaga od nowoczesnego nacjonalizmu — od ruchu narodowo radykalnego, by takowy posiadał 3 istotne warunki zwycięstwa: 1) ideologię Nowej Polski, 2) realny program gospodarczy, społeczny i polityczny i 3) powołanego wodza. O ile nie będzie w ruchu politycznym chociaż jednego warunku zwycięstwa, to nawet rozkazy z góry, złoto, sztaby bankrutów, żonglerów, przestarzałych partii i paskudne kombinacje nie pomogą. Szkoda wówczas wszystkich wysiłków i trudów i konsolidacji Narodu nie może nikt z niepowołanych stworzyć, o czym zresztą rzeczywistość czyli samo życie wszystkich przekona.

Z poczuciem swojej wielkiej odpowiedzialności wobec Boga, wobec sumienia i wobec historii muszę podkreślić, iż właściwą drogą ratunku z obecnego gospodarczego, politycznego i społecznego marazmu oraz drogę do rzeczywistej konsolidacji, wskazują ludzie grupujący się koło naszego Frontu Polski Zbudzonej, czyli członkowie oraz sympatycy Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia powołanego do życia z dniem 15 lipca 1937 r.

Pamiętajmy o tej prawdzie, że co zewnętrznie w życiu Narodu się objawia, to skutek pewnych sił zakotwiczonych w duszy całego Narodu, a nie wolno szlachetnych sił niepotrzebnie zużywać tylko na jednostronne zewnętrzne uszczęśliwienie ludzkości.

Polacy zbudźcie się! Do czynu — do pracy.

Józef Kowal-Lipiński.

Budzimy śpiących.

Powołany przez Józefa Kowala-Lipińskiego Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia, zorganizowany na nowo w Obozie Błękitnego Rycerstwa Kresowego, powstał z tęsknoty do wielkości naszej Rzeczypospolitej, z tęsknoty do wielkiego czynu. Obóz Błękitny głosi, że Polska musi być według czyjegoś trafnego powiedzenia Polską na ten sam sposób, na jaki Italia jest faszystowską, Niemcy — hitlerowskie, a Rosja — nacjonal-bolszewicką. Ta nowożytna idea Polski mieć się winna do idej sąsiedzkich, jak idee sąsiednie nawzajem do się, jak niemiecka do sowieckiej, jak italska do turecko-kemalistycznej. Ta nowożytna idea Polski musi być chrześcijańska, ofensywna i radykalna. Jej radykalizm polega na tym, że gospodarka polska winna być zorganizowana pod hasłem: każdy Polak właścicielem. W myśl programu N. R. R. U. dzisiejsza wieś wymaga radykalnej reformy rolnej, przeprowadzonej zgodnie z interesem narodowym, a teren miejski przebudowy miast od fundamentu. Zasadą N. R. R. U. jest własność i człowiek. Hasłem i ostatecznym rezultatem: wyzwolenie niewolnika z kolektywu, i uczynienie zeń właściciela oraz ukształtowanie wartościowego i wolnego człowieka, który używać będzie idei własności i wolności w ramach uchwalonego przez siebie prawa narodu.

Polska musi być chrześcijańska — to nie frazes, lecz stwierdzenie niczym nie dającego się zaprzeczyć faktu. Dziś, w środkowej Europie, Polska stała się nawet wyspą chrześcijaństwa, boć i na Wschodzie i na Zachodzie niechrześcijański duch się szerzy. Dziś Polska jest naprawdę awangardą, przedmurzem chrześcijaństwa — fortecą. Fortecą, a więc gmachem wzniesionym dla celów walki, czyli udziałem naszym musi być walka, ofensywa.

Bo nie trzeba się łudzić i N. R. R. U. podkreśla to wyraźnie w swej deklaracji, że z pewnością nasze pokolenie będzie musiało wydobyć miecza z pochwy. Trzeba na to być gotowym i trzeba kształcić charaktery polskie w duchu ofensywy, bo dopiero wówczas będziemy istotnie pełnoprawnym i nowoczesnym tworem państwowym, indywidualnym, zdolnym walczyć, zwyciężać, podbijać i być atrakcyjnym na wewnątrz i na zewnątrz. Wówczas dopiero, po wcieleniu idei NRRU w życie, odzyskamy rzeczywistą, budującą wiarę w siebie samych.

Taka idea, jaką reprezentuje N.R.R.U., tylko na Śląsku mogła się zrodzić. Tu tylko mogła powstać, gdzie w postaci tak zwartej jak blok leży współczesne cywilizacyjne życie, pulsuje krzykiem antagonizmów społecznych, walki o byt, splotem konfliktów politycznych i narodowych domagając się dolą i niedolą zgęszczonych mas ludowych sprawiedliwości, nowej ewangelii narodowo-społecznej, nowego Jutra, Nowej Polski.

Niech tam pismaki traktują nasz Obóz humorystycznie, lub niech nawet przemilczają go — my nie przestaniemy budzić śpiących w narodzie! My dziś jesteśmy Piemontem nowoczesnej pracy polskiej. My swą ideą przodujemy całej Polsce tworząc nową demokrację, nową i prawdziwą, dla której niepodległość to nie popularna wolność, lecz tylko wzrost obowiązków, która nie obawia się chcieć rzeczy wielkich, która nie obawia się działać tak, jak nikt nie działał dotąd.

Widząc co się w naszej Rzeczypospolitej dzieje, wołamy: Polacy zbudźcie się! Wszyscy do N. R. R. U.! Już słychać grzmot nadciągającej burzy. Abyście się, śpiący, nie zbudzili za późno, abyście, póki czas, ocknęli się, stając do walki z wrogami konsolidacji narodu, konsolidacji, która nie na rozkaz lecz samorzutnie wyszła ze Śląska.

Obozowi Błękitnemu N. R. R. U. nie chodzi o to, aby każdy dla Polski jak najwięcej mówił; nam chodzi o to, aby dla Polski jak najwięcej robić. Nam chodzi o to, aby iść naprzód, bo cofać nam się nie wolno. Nam chodzi o to, aby każda rzecz, każdy czyn przez nas w Polsce wykonany był lepszy, bardziej wartościowy od poprzedniego. Chcemy odbudować Polskę B oraz C na Polskę A, odbudować od podstaw, mocno, gruntownie. Chcemy rzeczywistej potęgi i mocarstwowości naszej ukochanej Ojczyzny. Chcemy obudzić w rodakach pragnienie walki z marazmem duchowym, z gnuśnością i lenistwem. Celem naszym — moc i potęga Rzeczypospolitej. Dążąc do tego celu nie możemy poddawać się przemijającym uczuciom zwątpienia czy niechęci. Te uczucia Obozowi Błękitnych N. R. R. U. powinny być obce. Wiara w świętość szczytnego dążenia do Nowej Polski musi pobudzać nasz Obóz do wytężonej i nieustępliwej pracy. Musimy wyrwać Polskę z biedy, a Naród ze zwątpienia i apatii. Musimy pobudzić drzemiące w Nim siły i rzucić je na szalę rzeczywistości. Musimy trzymać czujną straż nad Odrą, bo wszak, jak to pisał nasz poeta Jan Nikodem Jaroń:

„Na Górnym Śląsku żyw Król-Duch,
Piastowski miecz obnażon,
Mocarny ziemią zachwiał ruch,
Legł wróg, piorunem rażon.
Już dla nas koniec mąk i trwóg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Haniebny wrogu, wara ci
Od górnośląskiej ziemi.
Te nasze grody, nasze wsi
Od wieków są polskimi.
Precz stąd, tyrani, precz nam z dróg—
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Prusak truł nam dusz, —
Z rąk mu wytrącim berło.
Tyś, Górny Śląsku, wolny już,
Korony polskiej perło!

Obwarujemy polski próg —
Tak nam dopomóż Bóg!“

Ongiś Śląsk był czołem kultury polskiej. Ongiś chrześcijaństwo przyszło do Polski przez Śląsk. Tu zanotowano w Księdze Henrykowskiej pierwsze zdanie polskie; tu wydrukowano we wrocławskich statutach synodalnych w 1475 roku pierwszy „Ojcze nasz“, pierwsze „Zdrowaś“ i pierwsze „Wierzę w Boga“ w języku polskim. Ze Śląska wyruszyła w roku 1245 po bitwie lignickiej z rozkazu Stolicy Apostolskiej pierwsza wyprawa na daleki Wschód, której żywy opis nie dał jeszcze po kilku wiekach spokoju Kolumbowi zmuszając go do poszukiwania a wreszcie i odkrycia Ameryki. Ślązakiem był pierwszy wielki misjonarz Polski, św. Jacek.

Cóż dziwnego, że teraz Śląsk pretenduje do miana najbardziej uspołecznionej dzielnicy w Nowej Polsce i żądając radykalnych oraz głębokich reform w chwili gdy słychać grzmot nadciągającej burzy woła: Polacy zbudźcie się! Do czynu! Do pracy!

S. L. P.

„Państwa Totalne“.

W tygodniku „Zaczyn“ ukazała się trafna ocena broszury prof. Stanisława Kutrzeby, którą bez zmian zamieszczamy:

„Pod tym tytułem ukazała się broszura prof. Stanisława Kutrzeby. Broszura ta, zdaje się, *ma więcej znaków zapytania, niż przecinków i jest pełnym zbiorem — może przypadkowym — wszystkich pytań, które nasza publicystyka od lat stawia państwom totalnym.*

W ogóle jest pełna relatywizmu, wewnętrznej rozterki autora, który zetknął się z nieznanym, niepoznawalnym zjawiskiem w świetle dotychczasowego zapasu teorii poznawczych, nad którymi panuje przemożny argument Ben Akiby „wszystko już było!“ i greckie „panta rei“ („wszystko płynie“).

Nic też dziwnego, że Kutrzeba pragnie poznawać totalizm na płaszczyźnie analogii jego do historycznego już absolutyzmu. Lecz rozwijając swe myśli, a raczej pytania, sam sobie przeczy, rezygnując często z tych analogii.

Nasza krytyka polityczna w stosunku do państw totalnych bardzo często operuje rozkładaniem aktywności tych państw na etapy. A więc mówi się: „zobaczymy, jak załamie się Mussolini na „bonifica integrale“ (melioracje), wtedy można będzie coś powiedzieć“, a po tym, „oto, gdy wygra w Abisynii, to dopiero uwierzę w jego siłę“, albo „Hitler przewróci się o sprawę surowców i plan czteroletni“.

Jednak w miarę żywotności i stałego utrwalenia się systemów totalnych, politycy, nauczeni szeregiem rozczarowań w swych diagnozach i prognozach, wolą wybierać późniejsze terminy swych obecnych prognoz: „ostateczny sąd o totaliźmie wyda historia z chwilą śmierci dyktatorów“.

Bardzo wygodny wybieg. Czyni go i Kutrzeba. Oto jego słowa:

„Ale z dyktatorem trudniej. On prowadzi rządy osobiście. Jego decyduje wola. On bierze pełną odpowiedzialność za rządy. Stać musi w pełnym świetle. Nie można go ukryć w mgłach dalaj-lamowskiej legendy. Ani schować za parawan odpowiedzialnych doradców. On musi się pokazywać, musi mówić, nie może być ukryty (chyba w Sowietach na Kremlu, ale to już Wschód). Czy Włochy, Niemcy — będą miały to szczęście, jakie miały Sowiety gdzie po twórczym Leninie znalazł się silniejszy nawet od niego wolą — Stalin? A wśród najbliższych wodzowi trudno znaleźć wielką indywidualność, bo ci wodzowie zwykle koło siebie takich indywidualności nie znoszą“.

„Czym dłużej żyć będzie dyktator, tym więcej szans, by system się utrwalił“.., „Ale wreszcie przyjdzie ta chwila, gdy „wodza“ braknie. To chwila przesilenia. Co wtedy?“

Tak może zapytać i ciocia Scholastyka z Akcji Katolickiej.

Co za nieporozumienie!

„A jeśli w tej elicie nastąpi rozbicie?“ — zapytuje dalej Kutrzeba.

Te wszystkie „jeśli“ przypominają pewną bajeczkę. *Chłop przychodzi do domu, widzi: baba płacze. Pyta, co się stało. „Mam nie płakać“ — odpowiada baba, — „gdybyśmy mieli syna Janka i jeśliby on siedział tu w kuchni na podłodze, i jeśliby bawił się przy piecu, toby ten kawał drzewa, co teraz spadł na podłogę zabiłby go na śmierć“.* I dalej beczy. Chłop nie wytrzymał z babą i poszedł w świat.

Lecz co dalej:

„Może zostanie jego (wodza) testament; toby na razie uspokoiło sytuację“.

Otóż zasadnicze nieporozumienie. Trwałość ustrojów totalnych, nie przesądzając o trwaniu ich czystych form, zasadza się najmniej na personaliźmie, aczkolwiek w tytule dziejów nowoczesnych państw totalnych figurują dyktatorzy. *Trzeba przecież dostrzegać całość i jedność oraz skończoność cywilizacyjną państwa totalnego, by tak łatwo uzależnić jego dalsze dzieje od fizycznej śmierci dyktatora.*

Przecież sam Kutrzeba mówi na pierwszych stronicach broszury o niespotykanej w ustrojach absolutystycznych intensywności wychowania i tej — jak to nazywa — „inscenizacji, która doprowadza do wytworzenia zapału, entuzjazmu ludności“ — a która przejawia się w państwach totalnych. *Jest ona przecież, jak każda zresztą intensywna działalność wychowawcza, chyba mocniejsza, niż asekuracja faszyzmu za pomocą... dynastii Wiktora Emanuela III, jak to chce widzieć Kutrzeba.*

Nie ulega wątpliwości rzecz jeszcze jedna. Absolutyzmy prócz pozorów podobieństwa do totalizmów na płaszczyźnie „absolutum dominium", nigdy nie rozporządzały tak intensywnym i szerokim wglądem państwa w całość zagadnień, stycznych ze sprawami państwowymi. Można rzec, że absolutyzm w sprawach ściśle politycznych nigdy nie szedł w parze z tym, co nazywamy teraz totalizmem.

Ileż dziedzin życia, z których wyrasta potęga państwa, było poza zasięgiem nie tylko absolutnych suwerenów, ale i ich sztabów, jakże szeroki był pozapolityczny liberalizm przy absolutyzmie.

I to jeszcze skłania do traktowania totalizmów jako silnych koncepcyj państwowych, o znaczeniu bardziej trwałym i dogłębnym, niż się wielu wydaje.

Mówi Kutrzeba wiele o światłach i cieniach totalizmów. A więc światła: *to wielkie zrywy polityczne i wewnętrzne, o których się nie marzyło nawet, to ogromne podniesienie idei państwa, to powrót do trafnej i skutecznej polityki zagranicznej, bo „tajność w zakresie dyplomatycznych posunięć", no i ta regeneracja pierwiastka osobistego w rządzeniu.*

Może trochę za mało świateł, jak na *olbrzymie inwestycje cywilizacyjne państw dynamicznych.*

Za to cienie są bardzo liczne.

Oto „myślenie w państwach totalnych jest nawet nie pożądane", „Dyktatura nie lubi". „Ale nie tylko wolność myśli i słowa odbiera państwo totalne swym poddanym. Pozbawia ich ono jeszcze jednej zdobyczy, którą sobie wywalczyli przez wieki — praworządności".

Istotnie dyktatury totalne przecinają często procesy myślenia ale politycznego i to niektóre kierunki, lecz śmiemy twierdzić, że cywilizacja powszechna, którą osiągają, często starczy za powszechne myślenie. *Chyba lepiej być niemyślącym robotnikiem, niż myślącym bezrobotnym, cichym czytelnikiem, niż głośnym analfabetą.*

Co się tyczy t. zw. praworządności, to przecież nie *społeczeństwo odczuwa jej brak, lecz ci, którzy walczyli lub walczą o władzę; i w przekroju ogólno-społecznym argument ten traci na wadze.* A zresztą, o jak wielkie osiągnięcia państwowe chodzi, o jak wielkie inwestycje polityczne i moc cywilizacyjną walczą państwa totalne!

Nie pisalibyśmy o broszurze Kutrzeby, gdyby szczęśliwym trafem nie zawierała ona pewnego kompendium wątpliwości i pytań, stawianych u nas państwom totalnym, i gdyby pytaniami swymi nie usypiała naszego społeczeństwa, *a przede wszystkim sfer myślących politycznie, w obliczu długotrwałego niebezpieczeństwa, jakie zgotowały państwa totalne państwom ościennym.*

Nie wolno ich lekceważyć. Kto wie, czy nie należy od nich *wielu rzeczy się uczyć. Ale nie po łebkach, nie słów i gestów!! (177)*".

Do powyższych na ogół słusznych uwag należy dodać *iż tylko nasz „Narodowo-Radykalny Ruch Uzdrowienia" z ideologią Nowej Polski oraz realnym programem politycznym, gospodarczym i społecznym może doprowadzić Państwo do szczytu potęgi duchowej, moralnej i materialnej!*

Obywatel

Idea NRRU jedynym ratunkiem dla Polski.

Do najczęściej używanych pojęć w obecnym słowniku należą — ideologia i program. A jednak pojęcia idei i programu stwarzają sobie głęboką treść w życiu społecznym.

Żyjemy w okresie doniosłych przemian życia politycznego i społecznego. Walą się stare, skamieniałe prawdy a na gruzach tychże wyrasta nowe życie, nowe idee. **W obecnym życiu polityczno-społecznym panuje chaos, bezplanowość, jałowość, brak jasno wykreślonych dróg, prowadzących do uzdrowienia wszystkich odcinków życia narodowego.** Społeczeństwo polskie, cały naród, nie tylko tęskni ale chce posiadać wyraźne ideologie, wyraźne cele i drogi, prowadzące do urzeczywistnienia głoszonej idei. To głębokie odczucie braku wyraźnej ideologii i programu, stwarza w życiu zbiorowości, bezplanowość, anarchię w poglądach na pewne problemy. **Nic też dziwnego, że w płaszczyźnie dzisiejszych stosunków, różni niedołędzy, ślepi wodzowie i politycy koniunktury, powołują do życia ruchy polityczne, nie posiadające wyraźnie określonych celów, idei.**

Stąd też, czytając organy takich operetkowych partii — popada się w dezorientację — bo trudno odgadnąć o co walczy dany obóz i czego pragnie.

W życiu zbiorowości społeczno - politycznej decydującą rolę odgrywa ideologia. Program natomiast jest jakby interpretacją ideologii, sprecyzowaniem celów i dróg, jakie nakreśla ideologia. Program każdego ruchu wiąże się z ideologią i nie może być w sprzeczności z nią. A zatem ideologia musi odpowiadać narodowi, psychice i warunkom w jakich naród żyje; ideologia musi pokrywać się z wszystkimi tendencjami nurtującymi w życiu społeczeństwa, ideologia zakreśla takie cele, które w sferze możliwości są do zrealizowania.

Tylko taki ruch, posiadający realną ideę, porwie intuicyjnie społeczeństwo do pracy, a masy obojętne obudzi z letargu, urzeczywistni głoszone hasła.

Cechą wszystkich grup politycznych zarówno sanacji jak i opozycji, to nie tylko bezplanowość, chaos w poglądach, rozbicie, tarcie i wewnętrzne rozkłady, ale wielka pustka ideowa, **brak takiej idei i programu, która porwać by mogła masy społeczeństwa.** Posiadamy w kraju również takie

ugrupowania polityczne, które importują idee z Zachodu lub Wschodu i niewolniczo — ślepo małpują w Polsce bądź niemiecki ruch narodowo-socjalistyczny, bądź komunistyczny. Dla każdego obywatela, pragnącego rzeczywistej, sprawiedliwej Polski, jedno jest jasne, iż **pozostawanie na żołdzie dotychczasowych, zbankrutowanych partii, doprowadzi do pogorszenia zabagnionych stosunków, do pogłębienia kryzysu ideowego, politycznego, społecznego i gospodarczego.**

Iść po linii dotychczasowych bankrutów i trupów politycznych, t. zn. **dalszy wzrost nędzy i niezadowolenia, bezrobocia miast i wsi i dalsze rozbicie społeczeństwa.** Trzeba na gwałt narodowi wielkiej idei — która wyzwoliłaby w narodzie energię i zjednoczyłaby naród dla jednej sprawy dźwignięcia Polski w zwyż, aby *w tym marszu narodów, Polska mogła dorównać kroku państwom zachodnio-europejskim.* Pewnym jest, iż konsolidacji narodu nie dokona ani czynna administracja państwowa ani elita ludzi z obozu noszącego nazwę: „*Ozonu*“. *Rozkazem społeczeństwa nie zmobilizujemy.*

Na arenę życia politycznego wystąpił z dniem 18 lipca ruch polityczny, powołany do życia w dniu 15 lipca b. r. przez jego twórcę, który to ruch oparty na głębokich przesłankach ideowych, *oparty nie na frazesach, demagogii, lecz polskiej rzeczywistości.*

Powstania obozu błękitnego t. j. NRRU. gorąco pragnęły szerokie masy społeczeństwa szczególnie śląskiego, które widzą lepsze jutro jedynie w zwycięstwie zdrowego ruchu politycznego.

Obóz NRRU. o wielkiej idei, wskazuje narodowi jedyną i ostatnią drogę ratunku z chaosu, z nędzy i grożącego mu upadku gospodarczego.

Ideologia NRRU. która wyrosła z najistotniejszych potrzeb prawdy polskiej rzeczywistości, obejmuje całokształt życia narodowego i przystosowana jest do specyficznych warunków, w jakich rozwija się naród polski. *Idea NRRU. — to idea przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Wyrwać kraj z dna nędzy, z bezładu, rzucić na właściwą drogę i wskazać narodowi, iż przeprowadzenie programu obozu błękitnego — to jedyny ratunek, to moc i siła Polski.*

Obudzić bierne społeczeństwo, oto naczelna idea NRRU. i wskazać społeczeństwu jedyną i właściwą drogę polepszenia obecnego stanu. *To nie demagogia — to szczere i gorące pragnienie ludzi — patriotów obozu NRRU., którzy pracę polityczną rozpoczęli ideowo, bez grosza w kieszeni, wierząc, iż w pracy tak trudnej — Ojczyzna ich będzie błogosławić.*

Amicus.

Niewolno okłamywać i w błąd wprowadzać biedny lud!

Wesoła humoreska antysemicka łódzkich działaczy Stronnictwa Narodowego.

Jak donosi prasa, wielkie wrażenie w Łodzi wywarło **zdemaskowanie polityki najwybitniejszych przedstawicieli Stronnictwa Narodowego** w osobach znanych ze swych antysemickich wystąpień radnych Stolarka, Kowalskiego i Belki. **Wszyscy trzej prowadzą sklep pod firmą „Chrześcijański sklep odzieżowy“.** Okazało się, że dostawcami i pracownikami firmy są **wyłącznie żydzi.**

Gdy Belka zwrócił swym kolegom uwagę na niekonsekwencję takiego postępowania, **Stolarek oświadczył mu: „To nie jest rada miejska, to nie jest sklep“. Przedsiębiorstwo całe finansuje wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego** w Łodzi, a prezes tego stronnictwa, adwokat Kowalski, kontrolujący rachunkowość sklepu **zna oczywiscie dokładnie wszystkich dostawców i robotników.**

Powyższe czytamy w prasie codziennej i podkreślamy, że podobne rzeczy zdarzają się wśród **czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i na Śląsku.** Przed kilku tygodniami przecież prasa śląska także pisała, że prezes Obozu Wszechpolskiego na Śląsku adwokat Prus, ma wspólną kancelarię adwokacką ze żydem niemieckim Loebingerem w Katowicach przy ul. 3-Maja 3.

Szanujemy przekonania polityczne każdego człowieka, jednak takiego postępowania tolerować nie należy, by różni **działacze „narodowi“ udawali wrogów żydów**, biednym robotnikom kazali rozbijać sklepiki tylko **biednych żydków, aby „działacze“ z bogatszymi żydami się przy szampanie na bankietach bratali.**

Tylko w myśl programu i wskazówek kierownictwa naszego Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, **można skutecznie zlikwidować panowanie żydów**, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, oraz **uratować polski handel, rzemiosło i kupiectwo od upadku.**

Zresztą przestarzałe **Stronnictwo Narodowe już 40 lat walczy o przeprowadzenie swojego hasła walki ze żydami, a bez większego rezultatu, chociaż rządy były w rękach ludzi Stronnictwa Narodowego.**

Obywatel

Tylko nasz ruch ratunkiem Państwa.

Rykoszetem

Krokodyle łzy „obrońców" z niedźwiedzimi łapami.

Z racji niesławnego zgonu konwencji genewskiej rzekomo „chrześcijańska" prasa polonijno-korfanciarska przejawia ogromne zdenerwowanie łącząc z sobą iście po szelmowsku dwie całkiem odrębne od siebie sprawy, a mianowicie sprawę autonomii Województwa Śląskiego ze sprawą konwencji.

Brak słów na napiętnowanie tej perfidii, gdy dostrzegamy, że w zacietrzewieniu prywaty partyjnej prasa polonijna szerzy wśród ludzi dobrej woli, ale nie wiedzących o istotnym stanie rzeczy przekonanie, jakoby istnienie autonomii Województwa Śląskiego miało być ściśle związane z istnieniem konwencji górnośląskiej polsko-niemieckiej, zawartej w Genewie w 1922 roku.

Niema twierdzenia bardziej dalszego od prawdy i o tym lejący krokodyle łzy „obrońcy" rzekomo zagrożonej autonomii dobrze wiedzą, a mimo to nie bacząc, że podobną kampanią szkodzą interesom Państwa Polskiego, przeprowadzają akcję otumaniania i dezorientowania opinii publicznej. Bo jakaż jest prawda, dotycząca autonomii wojewódzkiej i konwencji genewskiej?

Otóż statut organiczny Województwa Śląskiego, nadający autonomię Śląskowi, jest polską ustawą państwową i został uchwalony 15 lipca 1920 roku, kiedy jeszcze nikomu nie śniło się o konwencji genewskiej, zawartej dopiero w 1922 roku. Po wtóre statut został nadany całemu Województwu Śląskiemu, a więc obowiązuje zarówno dla części cieszyńskiej jak i górnośląskiej Województwa, podczas gdy konwencja miała znaczenie tylko dla byłego obszaru plebiscytowego, a więc w Polsce tylko w części górnośląskiej. Po trzecie ani statut nic nie wsponina o konwencji, ani konwencja o statucie, co jest dla wszystkich zrozumiałe, tylko nie do pojęcia przez zakute pały pismaków i demagogów prasy rzekomo „chrześcijańskiej". Po czwarte i tu sprecyzujmy rzecz najważniejszą: statut jest polską ustawą państwową, stojącą na równi z konstytucją R. P., a więc stanowi sprawę czysto wewnętrzną Państwa Polskiego, do której nie ma prawa mieszać się żadne inne państwo lub Liga Narodów, podczas gdy konwencja genewska jest umową międzynarodową, zawartą między Polską a Niemcami tylko na okres 15 lat.

Taka jest prawda o autonomii i konwencji, prawda, skwapliwie przemilczana przez „obrońców" z niedźwiedzimi łapami, ludzi — siewców pesymizmu, strachu i wiecznej nieufności, którzy teraz straszą śląski świat pracy, że koniec konwencji genewskiej, to zagłada ustawodawstwa socjalnego na Śląsku. Jest to takie łajdackie kłamstwo, że nawet nie można z nim polemizować, Wszak art. 7 statutu organicznego mówi: „Ustawodawstwo o ubezpieczeniu socjalnym... jest rzeczą Sejmu Śląskiego tak długo, dopóki ustawodawstwo państwowe nie zapewni klasie robotniczej... lepszego lub przynajmniej takiego samego zaopatrzenia w całej Rzeczypospolitej Polskiej, co ustawy na Śląsku obowiązujące".

Każdy, kto miał wątpliwości, powinien je po przeczytaniu tego artykułu raz na zawsze stracić, bowiem jak widać, ustawodawstwo socjalne może być tylko polepszone, a nigdy pogorszone. A dalej: wygaśnięcie konwencji nie narazi w niczym na szwank autonomii naszego województwa, nawet przeciwnie, jeszcze ją zwiększy, gdyż Sejm Śląski nie będzie już skrępowany przepisami konwencji, które w praktyce wychodziły tylko na korzyść Niemcom. Zaś co do obrony autonomii, to najmniej jest do tego powołana prasa polonijna, której leader wystąpił z owym sławnym twierdzeniem: „będziem dotąd skubać autonomię, aż z niej nic nie zostanie". Ową maksymę przypomina lejącym krokodyle łzy „obrońcom" z niedźwiedzimi łapami.

Ten co zawsze.

W naszym zwierciadle.

Począwszy od bieżącego numeru będziemy stale raz na miesiąc umieszczać rubrykę pod powyższym tytułem, precyzującą nasz pogląd na bieżące wypadki polityczne. Red.

Zapomniana rocznica.

Nie wiadomo czemu to przypisać, że prasa wszystkich odcieni pominęła bardzo ważną rocznicę a mianowicie dwudziestolecie uwięzienia przez Niemców (dnia 22 lipca 1937 r.) naonczas Komendanta Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej Józefa Piłsudskiego oraz Jego najbliższego współpracownika Kazimierza Sosnkowskiego. Uwięzienie to nastąpiło na skutek oświadczenia Pierwszego Żołnierza dążącego do niepodległości Polski, które brzmi: *„Rewolucja w Rosji oznacza ustąpienie tej ostatniej na czas dłuższy z szeregu czynników, rozstrzygających w sprawie polskiej, a więc nakazuje polskiemu obozowi niepodległościowemu zwrócenie obecnie wszystkich sił, przeciw okupantom, w których rękach znalazła się całość ziem polskich. Rosji w tej chwili niema na tych ziemiach, jest natomiast Austria są Niemcy, z którymi trzeba stoczyć walkę zdecydowaną o państwo polskie, o jego samodzielność i granice".*

Było to formalne wypowiedzenie wojny państwom centralnym, za co okupanci uwięzili Józefa Piłsudskiego. Pracą konspiracyjną kierował po Nim płk. Śmigły-Rydz posiadający zastępcę na okupację niemiecką w osobie por. Adama Koca, Historia się powtarza, bowiem dziś Niemcy żywią w stosunku do Naszej Ojczyzny te same zamiary, co przed 20 laty. Spadkobiercy testamentu Więźnia z Magde-

burga łącznie z W. R. R. U. napewno się tym zamiarom przeciwstawią.

W sprawie zamachu na płk. Koca.

W nrze z dnia 1 lipca 1934 r. „Frontu Polski Zbudzonej", prezes N. R. R. U. pisał, co następuje: *„Nasza Organizacja, stojąca na zasadach chrześcijańskich, mająca wyłącznie dobro Ojczyzny i społeczeństwa na celu, musi wszelkie złośliwe antyrządowe wystąpienia i każdy teror potępiać, w dobrze zrozumiałym interesie Państwa. Potępiamy nie tylko teror fizyczny, lecz, znacznie niebezpieczniejszy i podlejszy teror moralny i duchowy... Nasz Obóz dąży do bohaterstwa gardząc wszystkim, co nędzne i podłe, organizując braterstwo pomiędzy ludźmi, którzy chcą być bohaterami. Nie można być patriotą, siejąc nienawiść wzajemną; przecież idea narodowa uczy kochać, staje się źródłem idealizmu i braterstwa narodowego, Dobry syn Polski — patriota, nawet wrogów nie będzie nienawidził, tylko w interesie Ojczyzny — Państwa za nic nie dopuści, by nam Polakom wrogie żywioły tworzyły państwo w państwie, lub działały na szkodę naszego największego skarbu: niepodległej, niezależnej i mocarstwowej Polski“* . . . Piętnując zbrodniczych zamachowców bez różnicy skąd pochodzą, prezes N. R, R. U. tak wówczas twardo oświadczył: *„Uczciwi przeciwnicy polityczni, chociaż bardzo ruchliwi, lecz o czystych sumieniach i o czystych rękach, ożywieni gorącą miłością Ojczyzny i wielkim poczuciem odpowiedzialności, są godni należnego szacunku"*. Ów głos po dziś dzień nie zmienił się, dlatego też potępiając zbrodniczą próbę zamachu na płk. Koca oświadczamy, że i nadal każdy teror będziemy piętnować i przeciwstawiać mu się wszelkimi, dozwolonymi przez P r a w o środkami.

O incydencie wawelskim.

Z żalem stwierdzamy, że Książe Metropolita krakowski dzięki dotąd niezrozumiałej i niewyjaśnionej sytuacji swoim postępkiem wobec prochów śp. Marszałka Piłsudskiego dał zakapturzonym wrogom prawnego ładu w Polsce broń do ręki w walce z Kościołem popełniając błąd, który zapewne może się jeszcze długo mścić. To też żal do tego dostojnika Kościoła mogą mieć tylko katolicy.

Kardynał Górnoślązak o problemie żydowskim.

Wobec zaogniającej się z każdym dniem sprawy żydowskiej w Polsce, nie od rzeczy będzie przytoczyć na tym miejscu listu pasterskiego z lutego 1936 r. naszego rodaka, J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, pochodzącego z Brzęczkowic na Górnym Śląsku; *„Problem żydowski istnieje i isnieć będzie, dopóki żydzi będą żydami. W poszczególnych krajach to zagadnienie ma różne natężenie i różną aktualność. Tutaj dotykam krótko jego strony moralnej w związku z dzisiejszym położeniem. Faktem jest, że żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej. Faktem jest, że wpływ żydowski na obyczajność jest zgubny, a ich zakłady wydawnicze propagują pornografię. Prawdą jest, że żydzi dopuszczają się oszustw, lichwy i prowadzą handel żywym towarem. Prawdą jest, że w szkołach wpływ młodzieży żydowskiej na katolicką jest naogół pod względem religijnym i etycznym ujemny. Ale bądźmy sprawiedliwi. Nie wszyscy żydzi są tacy. Bardzo wielu żydów to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni dobroczynni. W bardzo wielu rodzinach żydowskich zmysł rodzinny jest zdrowy, budujący. Znamy w świecie żydowskim ludzi także pod względem etycznym wybitnych, szlachetnych, czcigodnych.*

Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzić. Ani żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno na żydów napadać, bić ich, kaleczyć, oczerniać. Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować nie opisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska boża żyda oświeci, a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach.

Miejcie się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów żydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska“.

Stanowisko NRRU wobec żydów jest znane. Jesteśmy asemitami, lecz nie antysemitami, ale choć żydów uważamy za obce i szkodliwe ciało w organiźmie Rzeczypospolitej dążąc do ich usunięcia nie będziemy się wobec nich posługiwać terorem.

„Na Śląsku coś się dzieje“.

Żywo redagowany organ młodych konserwatystów „Polityka“ w ostatnim nrze rozważając geografię polityczną Polski pisze o Śląsku co następuje:

„Śląsk. Bardzo ciekawa dzielnica. Potrafiła ona wyrobić dwa niewątpliwe ośrodki myśli politycznej: chadecki Korfantego i naprawiacki Grażyńskiego. Ani pierwszy nie jest klasy Gdyka i Chacińskiego, ani drugiego nie można bez popełnienia niesprawiedliwo-

ści przyrównać do radykalizmu np. Stpiczyńskiego. Są tu jednak pewne akcenty wciągania mas robotniczych, nie tylko inteligenckich. Jest coś odbijającego od schematu ogólno-polskiego. Jeśli dodać, że i ze strony wielkiego przemysłu śląskiego widać pewne próby polityczne nie zawsze zapewne fortunne, ale bądź co bądź odbiegające od beznadziejnych, na poziomie najlichszego „chaładajstwa" utrzymanych wyczynów lewiatańskich, to dojdziemy do wniosku, że na Śląsku się coś dzieje i że jest to teren, którego udziału w ukształtowaniu się sytuacji politycznej w Polsce nie wolno neglegować, którego ciężar gatunkowy będzie rósł, nie malał".

Z całym szacunkiem dla spostrzeżeń „Polityki" musimy atoli stwierdzić, że pismo to nie nie całkiem trafnie ocenia geografię polityczną naszej dzielnicy. Szczególnie odnosi się to do oceny chadecji, którą za to trafnie scharakteryzował organ Stronnictwa Narodowego „Warszawski Dziennik Narodowy" pisząc:

„Niegdyś wielka sprężysta, pociągająca masy polskie organizacja Wojciecha Korfantego, wlecze dzisiaj żywot suchotniczy, mimo że posiada dwa rozpowszechnione i stojące do jej dyspozycji organy prasowe: „Polonię" i bardzo poczytne „Siedem Groszy". Błędem by było przypisywać ten smutny dla sztabu Ch.D. stan rzeczy nieobecności w Polsce starego i doświadczonego działacza i przywódcy, Przyczyny tego zjawiska leżą znacznie głębiej i mają swe źrodła zarówno w warunkach śląskich, jak i też w ogólnej atmosferze, jaka panuje w Polsce nowoczesnej. Należy stwierdzić, że obecny coraz zresztą szczuplejszy sztab partyjny przestał oddziaływać atrakcyjnie na Ślązaków, coraz bardziej spragnionych jasnego, konkretnego i odpowiadającego ich pragnieniom programu politycznego. Pragną oni nie abstrakcyjnych i niezrozumiałych haseł z 19-go wieku, okraszonych wyciągiem z encyklik papieskich, ale jasnego i wyraźnego ujmowania zagadnień życiowych i polityczno-społecznych, na co nikt z Ch. D. dać zadawalającej odpowiedzi nie potrafi. Sztab dzisiejszych działaczy, grupujący t. zw. „korfanciarzy" na Śląsku stał się może sam tego nie widząc towarzystwem wzajemnej adoracji, nad którym kontrolę wykonywuje młodszy syn Wojciecha Korfantego, Witold, sympatyczny, ale niedoświadczony i zbyt pewny siebie młodzieniec, nie mający w dodatku odpowiednich doradców.

Brak wszelkiego dopływu nowych, młodych sił, ujawnił się w całej pełni podczas nieszczęsnej manifestacji połączonych sił chadecko-enpeerowskich w ubiegłą niedzielę (11 lipca — przyp. Red.), kiedy to mimo usilnych objazdów środowisk śląskich, szumnych zapowiedzi i olbrzymich plakatów, rozlepionych na wszystkich płotach stolicy województwa, zdołano zmobilizować zaledwie 1500 starszych mężczyzn i coś 800 kobiet, którzy zmęczonym krokiem szli pochodem przez Katowice po to, by, na końcu na placu targowym wysłuchać mów mec. Tempki i tow."

Widzimy, że i, towarzysze polityczni z pod tego samego znaku przekonali się o prawdzie, na którą my pierwsi już przed trzema laty zwróciliśmy uwagę będąc za to przez organy rozkładającej się chadecji zwalczani z godnym pożałowania zapałem. Oto, jak się przedstawia obecnie obraz stronnictwa niegdyś bardzo potężnego, jednak nie umiejącego pójść z duchem czasu, stronnictwa, wleczonego przez zaprzyjaźniony ongiś organ Stronnictwa Narodowego.

Dziś tylko, nasz ruch posiada siłę atrakcyjną i on jedynie zwycięży. Istotnie, na Śląsku coś się dzieje. Istotnie, Śląsk wskazuje przez powołanie Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia całej Polsce drogę wyjścia z obecnego marazmu, letargu i bezsensownych sporów. Budzić śpiących — oto nasze zadanie!

I jeszcze jedno. Tak „Polityka", jak i Warszawski Dziennik Narodowy" zgodne są w tym, że „na Śląsku się coś dzieje", że „Ślązacy są coraz bardziej spragnieni jasnego, konkretnego i odpowiadającego ich pragnieniom programu politycznego. Tedy cóż dziwnego, że właśnie w naszej dzielnicy zwanej słusznie „krajem dnia jutrzejszego". w dzielnicy najbardziej uspołecznionej powstał Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia, w szeregach którego dziś łączą się wszyscy, pragnący mocarstwowego znaczenia i szczęścia naszej ukochanej Rzeczypospolitej!

OBYWATELE!

Pamiętajcie o Funduszu Prasowym!

Czy nabyłeś broszurkę NRRU.?

Czy jesteś już członkiem NRRU.?

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. Katowice. — Redaktor odpow.: Tadeusz Ostrowski. Sosnowiec, 3-go Maja 2
Druk.: Edmund Mirek i S-ka — Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25.